Nr. 15. Kraków, dnia 13 Kwietnia 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Krakowie Mały Rynek, nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany
ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego
tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych
przez
Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza, z dodatkiem półarkuszowym co dwa tygodnie.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej, uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

Cena „Przeglądu lekarskiego" z dodatkiem Dwutygodnikiem higieny publicznej wynosi w Krakowie rocznie zł. 6 c. — w. a. półrocznie „ 3 „ — „ „ kwartalnie „ 1 „ 50 „ „

Cena w państwie Austryackiem z przesyłką pocztową rocznie . . zlr. 6 ct. 60 w. a. półrocznie . „ 3 „ 30 „ „ kwartalnie „ 1 „ 60 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego we Lwowie. Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowej.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

NIEMOTA
z porażenia nerwu krtaniowego dolnego czyli wstecznego.

Opisał **Dr. Jarnatowski** w Poznaniu.

Ciekawość przypadku z méj praktyki skłania mię do ogłoszenia go w „Przeglądzie" i udzielenia tym sposobem szerszemu kołu świata lekarskiego.

Pan Stan. J., dziedzic dóbr, pochodzi z rodziców między sobą spokrewnionych, gdyż matka była bratanką męża; dwoje też rodzeństwa są kalekami umysłowemi; nasz jednak chory, prócz lekkiego zająkiwania się, był aż do obecnego roku życia 25go zupełnie zdrowym. D. 19 Paźdz. 1871, wlazłszy na stodołę, spadł z wysokości 20 stóp na słomę i o tyle szczęśliwie, że, padając na ręce i na lewą połowę piersi, wstrzymał gwałtowniejszy zapęd od głowy. Rany zewnętrznéj nieodniósł żadnéj, ale wymówiwszy słowa: „żono, bardzo mi źle," stracił głos i oniemiał. Wkrótce potém dostał wymiotów i chorował kilka godzin, po których upływie czuł się zupełnie zdrowym, wyjąwszy, że pozostał niemym. Przez tydzień jeden leczyli go lekarze najbliżsi Dr. Ł. i Dr. K., zadając mu strychninę w proszkach i elektryzując go przyrządem rotacyjnym.

D. 25 Paźdz. zgłosił się do mnie po radę; znalazłem stan następujący. Pan S. jest średniego wzrostu, dość silnéj budowy ciała; czuje się zupełnie zdrowym, nie mogąc jednak mówić, nosi przy sobie zeszyt z ołówkiem, by swoje myśli tym sposobem objawiać. Mięśnie językowe i podniebienne są zupełnie zdrowe i czynne; tak samo wargowe. Głos z piersi wydobyć może, ale bez odmian, zawsze słyszy się *a* lub *ae*; innych samogłosek nie może wymówić; spółgłoski wymawia z wielką trudnością i bez samogłosek n. p. *b* nie jak *be* ale *b'*. Wcale wymówić nie może głosek *k* i *r*; a gdy ma całe zgłoski wymówić, powie każdą głoskę z osobna n. p. ba nie jak *ba*, ale jak *b—a*; nigdy nie powie *sa*, ale *s—a*. Tak samo rzecz się ma z całemi wyrazami; nie powie d a m a, ale *d—a—m—a*. Wogóle zaś wszelkie mówienie połączone jest u niego z nadzwyczajną trudnością, a nawet widoczną męką. Wobec takich objawów chorobowych, nie mogłem nieuciekać się do badania za pomocą wziernika krtaniowego i znalazłem szczęśliwym trafem, gdyż łechotliwość gardła niedozwalała dłuższego badania, brak umiaru (s y m e t r i a) w naprężeniu obustronnych więzów grdyko-nalewkowych; kiedy bowiem lewa połowa głośni przy wolném oddychaniu zajętą była aż do średnicy przez więzy lewe, więzy prawe nie dochodziły do średnicy, tak, że postać głośni była skośnoczworoboczna, a końce tylne więzów odstawały od siebie znacznie więcéj, niż przednie.



Taki zbieg objawów chorobowych nasuwał mi przekonanie, że porażone są mięśnie należące do lewéj połowy głośni, a rozszerzające takową, mianowicie: mięsień pierścienio-nalewkowy tylny i m. grdyko-nalewkowy. Oba te mięśnie pobudzane są przez nerw krtaniowy dolny czyli wsteczny (*n. laryngeus inferiors recurrens)*, który jest odnogą n. błędnego; a zatém miałem tu do czynienia z porażeniem nerwu krtaniowego dolnego lewego. Że nie inny, ale ten właśnie nerw porażonym został, dowiódł tego Dr. N a v r a t i l w Peszcie 6cią doświadczeniami badawczemi na 5 psach i 1 kocie wykonanemi, wykazawszy, że przecięcie nerwu krtaniowego górnego, albo n. dodatkowego Willisa żadnego niewywierało wpływu na mięśnie głośniowe; gdy zaś przeciął n. krtaniowy dolny, porażenie mięśni odnośnéj połowy nastąpiło. A p h a s i a, czyli brak władzy wyrażenia swych myśli mową nie istniał tu wcale, gdyż chory wszystkie swoje myśli potrafił jak najlepiéj oddać piśmiennie; bezgłosu, czyli afonii niebyło także, gdyż przy usilném natężeniu i głos i głoski wydobywał. Porażenie nerwu krtaniowego dolnego wyobrażam sobie w ten sposób, że wybroczyna, która powstała wskutek spadnięcia, uciskała początki nerwu błędnego, zwłaszcza korzenie n. krtaniowego dolnego w mózgu. Z tém zapatrywaniem zgadzają się także wymioty, jakie zaraz po spadnięciu powstały, i ostatnie słowa wymówione.

Wskutek usilnych nalegań ze strony rodziny chorego, pojechałem z nim dnia 2 Listop. 1871 do Berlina, by zasięgnąć rady p. prof. Frerichsa, który zgodził się zupełnie na rozpoznanie i leczenie dotychczasowe choroby.

Co się tyczy leczenia, zadawałem proszki następujące: Rp. Hydrarg. muriat. mit. 0,25 (grm.), Pulv. rad. Jalapp. 0,5. M.f. p. DS. Co czwarty dzień proszek. Powtóre, używałem elektryczności indukcyjnéj w ten sposób, że codziennie przez 10 minut działał prąd od grdyki do karku i 5 minut od prawéj do lewéj stro-

ny krtani. Nareszcie codziennie wstrzykiwałem pod skórę: *Strychnini nitrici* 0,005 w okolicy grdyki lub nieco niżéj.

Po trzech tygodniach leczenia w ten sposób prowadzonego, głos stał się silniejszym i jaśniejszym; spółgłoski wszystkie, nawet *k* i *r* wymawia pacjent wyraźnie, ale bez samogłosek do nich należących; samogłoski wymawia wszystkie wyjąwszy *i*, za które słychać zawsze *y*. Ćwicząc się w mowie, mógł wymówić kilka wyrazów przy trzeciém lub czwartém powtórzeniu dość wyraźnie, tylko głosem słabym i z nadzwyczajną męką, a wykonywał to w ten sposób, że przy każdém następném powtórzeniu coraz szybciéj łączył spółgłoskę z samogłoską; z r—a-d—a stało się r'ad.a a nareszcie rada.

D. 21 Listop. wyjechał p. S. na kilka dni do domu na wieś, zabrawszy maszynkę elektryczną ze sobą; a gdy d. 26 List. wrócił do miasta, sam się w domu daléj elektryzował, a do mnie tylko codziennie przychodził na wstrzyknięcie strychniny. Mając zaś wiele wolnego czasu, chory elektryzował się w domu, pomijając przepis lekarski i bez wiedzy lekarza, po kilka i kilkanaście razy dziennie, nawet w nocy, i po półgodziny ciągiem. Skutkiem tego, pewnego razu — d. 3 Grudnia — gdy się elektryzował od przodu ku tyłowi, poczuł tak gwałtowny ból rwący w głowie w kierunku od karku przez ciemię do czoła, że głośno musiał krzyknąć, i w téj chwili — przemówił.

Częste i silne elektryzowanie przypłacił p. S. kilkodniowym wielkim bólem głowy. Dziś po 7 tygodniach od chwili przemówienia mówi zupełnie dobrze, nawet lepiéj niż dawniéj, gdyż się nie jąka, i jest zupełnie zdrowym.

Poznań d. 22 Stycznia 1872.

O działaniu i użyciu leczniczém kumysu oraz o kumysarniach.

Napisał
Dr. Bolesław Lutostański.

(Rzecz czytana na posiedzeniu Tow. lek. krak. dnia 6 Czerwca 1871 r.).

(Ciąg dalszy.)

Z porównania tablic powyżéj zamieszczonych łatwo możemy się przekonać, iż świeży kumys dwudniowy, mimochodem mówiąc, najczęściéj używany, zawiera w 1000 częściach o 110,53 (171,63 — 61,1 = 110,53) mniej składników skrzepłych czyli stałych, aniżeli taka sama ilość mléka kobylego. Ponieważ zaś w mléku części stałe przedstawiają właśnie karmy czyli części pożywne, przeto pierwszą różnicą kumysu od mléka jest mała ilość owych części; z czego wynika, że kumys **słabszą jest pożywką, aniżeli mléko kobyle**, wartość zaś swą odżywczą traci w miarę trwania fermentacyi, ilość bowiem części stałych w kumysie zawartych stopniowo się zmniejsza i kumys pięciomiesięczny posiada owych części zaledwie 51,4 na 1000 (Hartjé).*)

Według powyższych rozbiorów Hartjégo kumys: dwudniowy zawiera w 400 gramach, to jest prawie w funcie, (który równa się jak wiadomo 405 gramom)

Wody	367 48	gramów
Ciał białkowatych	6,92	„
Tłuszczów	5,00	„
Ciał tłuszczowych . .	14,52	„
Soli	1,96	„

Doświadczenia Muldera, Playfaira, Liebiga, Gentha, Wundta, Gasparina, jak wiadomo, okazały, iż człowiek dorosły do pokrycia rozchodów swego ustroju potrzebuje dziennie przynajmniéj 3,448 kilogramów pokarmu, w których ma się znajdować

Ciał białkowatych . . .	130	gram.
Tłuszczu	84	„
Ciał tłuszczowych . .	404	„
Soli	30	„
Wody	2800	„
	3448	gramów

Prosty rachunek okazuje, iż dla doprowadzenia do ustroju téj ilości karm, wypićby potrzeba dziennie około 25 funtów kumysu, co jest rzeczą prawie niemożliwą. Rozchody chorego ustroju bywają jeszcze większe i wynoszą więcéj, niż 3,818 kilogramów, a zatém dla utrzymania równowagi między dochodami i rozchodami chorego ustroju, należałoby wypijać więcéj niż 25 funtów kumysu.

Zazwyczaj wypija się kumysu dziennie od 6 do 10 funtów. Dziesięć funtów a raczéj 4000 grm. kumysu zawiera karm:

Wody	3674,8	grm.
Ciał białkowatych	69,2	„
Tłuszczów . . .	50,0	„
Ciał tłuszczowych	145,2	„
Soli	19,6	„

*) Stahlberg l. c. str., 17 i 18.

Z TEKI PODRÓŻNEJ.

Notatki Dra **Gustawa Dolińskiego** z Warszawy.

Wiedeń, dnia 1. Marca 1872.

(Dokończenie.)

Przechodzę do kliniki chorób dziecięcych w szpitalu Św. Anny. Szpital to niewielki, salki kliniczne małe, liczba łóżek w każdéj sali odpowiednio do wymagań higienicznych za wielka. Prof. Widerhofer wykłada patologię i terapię szczegółową, Docent Dr. Weinlechner ma raz na tydzień klinikę chirurgiczną chorób dziecięcych, a Docent Dr. Monti prywatne wykłady. Największa liczba chorych przybywa do ambulatorium, gdzie asystent prof. Widerhofera Dr. Hüttenbrenner przyjmuje, odsyłając godniejsze uwagi przypadki do sali wykładowéj. Prof. Widerhofer jest znakomitym pediatrą. Jego sposób obchodzenia się z choremi jest godnym naśladowania. Gdyby wielu z uczęszczających chciało naśladować jego postępowanie, może rażąca szorstkość i obchodzenie się z choremi brutalne, jakie często widzieć się daje, nie miałoby miejsca. Zwyczaj karmienia z garnuszka, tak powszechny w Wiedniu, dostarcza znakomitego zastępu dzieci z krzywicą, zołzami i chronicznym nieżytem żołądka i kiszek. Dołączywszy kiłę wrodzoną, będziemy mieli najczęstsze choroby przedstawiane na wykładach klinicznych. Prócz okazywania obecnych na wykładzie chorych, pozostającą część czasu zajmuje wykład teoretyczny. Jest on może nie wyczerpującym, ale dla lekarza praktycznego, nie poświęcającego się wyłącznie téj gałęzi, wystarcza. Prof. Widerhofer jest człowiekiem sumiennym. Kiedy wyjeżdżał na pewien przeciąg czasu do Meran i dla tego nie ukończył kursu trwającego zwykle 5 godzin, to kurs drugi wykładał bezpłatnie i to całe dwa miesiące. Dr Hüttenbrenner, jakkolwiek nie można mu odmówić znajomości przedmiotu, jednak za mało ma

Do równowagi więc między dochodami i rozchodami ustroju osoby używającéj na dzień 10 funtów kumysu, potrzeba jeszcze doprowadzić do ustroju w innych pokarmach

Ciał białkowatych	(130 — 69,2)	60,8 grm.
Tłuszczu	(87 — 50,0)	34,0 „
Ciał tłuszczowych	(404 — 145,2)	358,8 „
Soli	(30 — 19,6)	10,4 „ [1])

Na zasadzie tego, co wyżéj powiedziałem, trudno mi się zgodzić z Withem, [2]) aby kumys posiadał wyłącznie własności plastyczne pokarmów azotowych i własności tłuszczowe ciał bezazotowych. Podobnież nie mogę się zgodzić w zupełności z Drem Jagielskim, [3]) który powiada, iż kumys posiada „najwyższe własności odżywcze", oraz że stanowi „najlżejszy pokarm zawierający jednocześnie wszystkie odżywiające i wzmacniające własności mléka." Kumys, jak to zaraz postaram się okazać, znakomicie ułatwia odżywianie, lecz sam przez się, że tak powiem, nie odżywia i dla tego mojém zdaniem dyeta pożywna przy leczeniu kumysowém jest warunkiem skuteczności kumysu, jako środka odżywczego.

Natomiast w kumysie występują działacze, których w mléku całkiem nie znajdujemy, jak wyskok, lub téż w małéj zaledwie ilości, jak kwas węglowy i mleczny, które według najnowszych badań Hoppe-Seylera w świeżem mléku się znajdują. Od tych to trzech składników: kwasu mlécznego, wyskoku i kwasu węglowego, zawisło swoiste działanie kumysu na ustrój ludzki.

Dotychczas nie robiono ścisłych doświadczeń fizyologicznych nad działaniem kumysu na ustrój zdrowego człowieka, tudzież na przemianę materyi w stanie prawidłowym. Doświadczenia tego rodzaju są bardzo pożądane, gdyż one jedynie stanowić mogą podstawę dla rozumowego użycia kumysu w lecznictwie. Autorowie piszący o kumysie, przed skreśleniem obrazu jego działania, przechodzą zazwyczaj fizyologiczne działanie szczegółowych składników skutecznych kumysu i na podstawie owego działania, objaśniają skutki kumysu. Ten sposób wykładu nie zdaje mi się słusznym. W kumysie działa mieszanina składników skutecznych, a działanie rozmaitych składników, w pewnym stosunku z sobą zmieszanych, z pewnością inaczéj się będzie objawiać, aniżeli działanie każdego z nich z osobna. W jaki sposób główne składniki kumysu wzajem na siebie wpływają przy spólném działaniu, np. kwas węglowy w połączeniu z wyskokiem jak działa na czynność serca, pozostawić to należy przyszłym doświadczeniom. Pomijam przeto opis działania szczegółowych skutecznych składników kumysu, znany zresztą czytelnikom z farmakologii, i przystępuje do skreślenia obrazu działania kumysu, poczém przejdę do teoryi działania tego léku, będącéj w ostatnich czasach przedmiotem żywych rozpraw.

(D. c. n.)

[1]) Liczby tutaj przytoczone mogą się zmieniać, gdyż skład kumysu stosownie do trwania robienia, tudzież sposobu przyrządzenia bywa rozmaity.

W rozprawie Stahlberga spotykamy pomyłkę, na którą wypada zwrócić uwagę. Autor ten na str. 28 (l. c.) mówi, „iż we flaszce kumysu (obejmującéj 2 funty) znajduje się około 120 grm. sernika. Jeżeli przyjmiemy za średnią ilość używaną przez chorego 5 flaszek dziennie (10 funtów) to okaże się, iż ustrój otrzymuje dziennie 643 grm sernika karmy, łatwo strawnéj i nadzwyczaj pożywnéj." Tymczasem w istocie rzeczy w funcie kumysu znajduje się zaledwie 6,92 grm ciał białkowatych, czyli w 5ciu flaszkach (10 funtach) 69,2 grm.

[2]) Ueber Milchwein u. Milchweinkuren. 1865. str. 17.

[3]) l. c. str. 620.

Wniosek Dra T. Żulińskiego

o międzynarodowém równouprawnieniu naukowych stopni lekarskich.

W programie zjazdu lekarskiego międzynarodowego, jaki się ma odbyć w Wiedniu podczas wystawy powszechnéj, spotykamy sprawę zaprowadzenia jednakowego nauczania we wszystkich krajach, oraz wynikającéj ztąd jednakowéj ważności dyplomów lekarskich.

Myśl tę pierwszy poruszył Dr Tadeusz Żuliński, który jeszcze w 1869 przesłał na ręce sekretarza zjazdu międzynarodowego, we Florencyi obradującego, odpowiedni wniosek uzasadniony. Ponieważ wniosek ten nie był ogłoszony, uważamy za rzecz stosowną podać go naszym czytelnikom, wraz z listem Dra Żulińskiego, obecnie chemika patologicznego w szpitalu lwowskim, do sekretarza wzmiankowanego zjazdu międzynarodowego.

Szanowny Panie Sekretarzu!

„Nie mogąc osobiście uczestniczyć w obradach międzynarodowego zjazdu lekarskiego, posyłam na ręce Twoj

jeszcze doświadczenia i owéj, że się tak wyrażę, wytrawności, któréj od klinicysty żądamy.

Dr Weinlechner operuje nadzwyczaj wprawnie, a w tracheotomii jest mistrzem w swoim rodzaju. Widzieliśmy kilka przykładów tracheotomii ukończonych pomyślnie dzięki wczesnéj i zręcznie dokonanéj operacyi. Widzieliśmy wycięcie migdałów jużto zakrzywionym nożykiem, jużto amigdalotomem, jedno i drugie wykonane było szybko i zręcznie. Na nieszczęście Dr Weinlechner o ile ma wprawną rękę, o tyle powtórzyć może o sobie „jam nie orator." Wykład teoretyczny idzie zawsze w najopłakańszy sposób. Sili się być jasnym, a to usiłowanie zaciemnia istotę rzeczy i plącze najfatalniéj.

Dr Monti pod względem wykładów swoich stoi najwyżéj. Imie jego już znane jest w nauce, a dość długa praktyka dała mu doświadczenie potrzebne. Nie słyszałem nikogo, coby jego kursu prywatnego nie pochwalił; sam uczęszczając na takowy, jak najlepsze wyniosłem wrażenie. Rzecz każda rozebrana jest porównaczo, krytycznie; leczenie zajmuje ważne miejsce i ani dzieło Gerhardta, ani Vogla, nie zastąpi kursu spisanego z wykładu Dra Montego i uwag praktycznych, jakich udziela. Domyślą się czytelnicy, że zdrowa mamka, a w braku téjże dobre mléko, polewka Liebiga, pożywne rosoły, wino w małych zadawkach, zajmują pierwsze miejsce w terapii. Środeczki położone są w drugim rzędzie; choć możnaby jeszcze zarzucić, że Dr Monti zbyt stanowczo twierdzi o skuteczności podawanych przez siebie środków. Słowem, szpital św. Anny tém się różni od szpitala powszechnego (*Allgemeines Krankenhaus*), że niema w nim takich panów jak np. w szpitalu powszechnym taki Dr Schönajer, b. asystent śp. Oppolzera, który licząc za kurs auskultacyi i perkusyi 15 złr., z łaski tylko ukazuje się na wykłady, bo raz mu choruje babunia, drugi raz szwagier, a nareszcie i sam po nocy wesoło spędzonéj cierpi *Katzenjammer*, a nareszcie po trzech tygodniach za-

Szanowny Panie, wniosek mój do uchwały, uzasadniony jak można najkrócéj, a tyczący się równouprawnienia wszystkich szkół i akademij lekarskich.

Wniosek ten zdaniem mojém za zbyt głęboko tkwi w duchu potrzeb obecnéj chwili, która zrodziła i międzynarodowe lekarskie zjazdy, aby go zjazd dzisiejszy mógł teraz nie uznać w zasadzie, a po zbadaniu przez międzynarodową lekarską komisyę i zaprowadzeniu odpowiednich zmian w wykładach nauk lekarskich, nie miał wprowadzić go w życie na powszechny ludów pożytek i ściślejszą spójnię wszystkich lekarskich ciał i lekarzy z sobą.

Zechciéj Szanowny Panie Sekretarzu wnioskowi temu wynaleźć odpowiednią na zjeździe chwilę i nie odmawiaj mu swego poparcia, aby pomyślną mógł uzyskać uchwałę.

Cóż bowiem znaczyć będą międzynarodowe, choćby coroczne zjazdy lekarzy, jeżeli ci ostatni, przy powszechném wszędzie obywatelstwie nauk lekarskich, w życiu codziennem nietylko, że nie będą się czuli związanymi z sobą niczém, ale przeciwnie, brakiem w tym względzie międzynarodowych uchwał, poza krajami swemi słusznie nabytych swych praw lekarskich pozbawieni będą. Cóż bowiem znaczą do dziś panujące prawa we wszystkich państwach Europy, niepozwalające praktyki lekarskiéj u siebie wychowańcom obcych szkół i akademij lekarskich?

Czyż istnienie do dziś praw takich nie jest najsilniejszém przeciwieństwem dążności, jaka dziś międzynarodowym zjazdom lekarskim przewodniczy i przewodniczyć winna?

Wniosek ten o uprawnieniu szkół lekarskich jest prostym wynikiem, a raczéj koniecznością usiłowań międzynarodowych lekarskich zjazdów, które jeżeli spraw czysto naukowych nie mogą głosowaniem skutecznie rozstrzygać, to sprawy takie, jak powyższego wniosku, tylko i tylko od uchwał większości zależeć mogą.

A któż więcéj może się czuć uprawnionym do podobnych wniosków, zakresu medycyny tyczących, jak tak poważne ciało, jakiem jest międzynarodowy zjazd lekarski?

Chciéjcie więc tylko Panowie uchwalić wniosek ten a stanie się zadość potrzebie chwili. Wątpić bowiem przychodzi, ażeby którybądźkolwiek z Rządów mających w zjeździe tym swych lekarskich przedstawicieli, zechciał przeciwko uchwale takiéj zakładać jakie *veto*.

Łącząc życzenia szczęśliwych obrad, szlę do Ciebie, Szanowny Panie Sekretarzu, wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakim zostaję,

Tadeusz Żuliński,
Doktor med. wydziału krakowskiego."

Paryż, 13 Września 1869 r.

WNIOSEK
posłany na zjazd międzynarodowy lekarski we Florencyi r. 1869.

Zważywszy, że celem międzynarodowych naukowych zjazdów, a więc i lekarskich, jest skupianie zdobyczy naukowych wszystkich narodów w jedno wielkie wspólne ognisko wiedzy;

Zważywszy, że celem międzynarodowych lekarskich zjazdów przedewszystkiém winno być łączenie i ułatwianie wzajemnych stosunków naukowych lekarzom wszystkich państw i narodów;

Zważywszy, że zasady nauk lekarskich, mających za przedmiot badań swych człowieka, nie mogą być inne w każdym kraju, ale wszędzie muszą być też same jak i wszędzie jedną jest budowa człowieka;

Zważywszy, że żadna szkoła lekarska, gdziekolwiekby się ta znajdowała, nie ogranicza się nigdy wiedzą lekarską, przez siebie zdobytą, ani téż ze względu naturalnych, miejscowych wpływów na człowieka, niezamyka się w granicach swéj narodowości i państwa, w którém istnieje;

Zważywszy, że stosunki społeczne i polityczne narodów między sobą nietylko, że nie ustają, ale z ułatwieniem dróg i znoszeń się, zwiększają się z każdym dniem coraz to bardziéj tak, że wciąż krocie mieszkańców różnych krajów, zmienia czasowo nawzajem miejsce swe pobytu;

Zważywszy, że pewnikiem jest nie ulegającym żadnéj wątpliwości, iż wszystkim ludom zarówno drogiém jest zdrowie i wszystkich najgorętszém pragnieniem jest posiadanie jak najlepszych lekarzy;

Zważywszy, że do dziś dnia jak we wszystkich naukach, tak i w medycynie prace naukowe wszystkich wieków i wszystkich narodów, nie wedle narodowości, ale wedle ich moralnéj i naukowéj treści oceniane bywają;

Zważywszy, że odwieczna praktyka ludów wszystkich narodowości pokazuje, iż ci wszędzie, uważając lekarzy za uczni jednéj nauki, leczą się u nich wedle woli po różnych końcach świata, i nakoniec:

Zważywszy, iż ten sam zjazd lekarski międzynarodowy, nawołując lekarzy wszystkich państw i narodowości, tj. wychowańców różnych szkół lekarskich, wszystkim daje jeden posłuch, wszystkich jednakim przyjmuje szacunkiem, a glosami w s z y s t k i c h uchwala obowięzujące postanowienia;

Wnoszę, ażeby międzynarodowy zjazd lekarzy we Florencyi, uchwaliwszy w zasadzie iż:

„S t o p n i e d o k t o r ó w m e d y c y n y, w s z y s t k i c h s z k ó ł i a k a d e m i j l e k a r s k i c h, d a j ą w s z ę d z i e p r a w o j e d n o d o p r a k t y k i l e k a r s k i é j, i n a c z é j

---

padłszy na gorączkę przepuszczającą, na tém wykłady swe kończy. Gdyby kto chciał przejrzeć list w jednéj z wiedeńskich gazet lekarskich, który napisało kilku lekarzy, przekonałby się o prawdzie słów moich. Jakże np. pojąć postępowanie prof. Z e i s s l a. Wszak to nie tajemnica, że pod koniec kursu chorób syfilitycznych traktował część terapii tak pobieżnie, iż jednėm słowem nic nie powiedział. Wszak wiadomo, że mówiąc o kąpielach, oświadczył wyraźnie — „kto chce się o tém dowiedzieć szczegółowiéj — niech się zapisze na kurs drugi!". A cóż mówią wszyscy słuchacze prof. R o s e n t h a l a? „Szkoda naszych guldenów". Czy może kto zaprzeczy, że prof. S i g m u n d potrafi całą godzinę mówić o zepsutym zębie — i o wpływie braku takowegoż na cały organizm. Jestto wyższa blaga naukowa, któréj się równa pokazywanie choremu pod mikroskopem śluzu z jego cewki moczowéj. Nie zbyt pochlebne uwagi dopisane ołówkiem czytaliśmy też na ogłoszeniach prof. F u n k a.

Oddajemy sprawiedliwość, komu należy; uchylamy czoła przed nauką, przyznajemy że takiego wykładu, jak prof. H y r t l a, B r ü c k e g o, H e b r y itd., nie napotyka się tak często; ale bądź co bądź, białe białém, a czarne czarném nazwać należy. Gromada przemysłowców nauki jeżeli z niej robi źródło dochodu, niech ten dochód będzie zapracowany, niech za dobrą płacę przybysze ze wszystkich stron świata nie dostają pustéj plewy, ale ziarno. Uczniowie nauk lekarskich stanowią w uniwersytecie wiedeńskim jakiś nadzwyczajny dodatek, klinika istnieje nie dla uczących się, ale dla quasi uczonych; materyał obfity wzbogaca głównie kieszeń docentów prywatnych, ale nie głowę tych, którzy im płacą. Czyż, począwszy od wygórowanych opłat za stopnie naukowe aż do kursów prywatnych, system podobny nie jest wyzyskiwaniem — na wielką stopę? Czy ze szkoły wiedeńskiéj uczeń po pięciu latach może się nazwać choć jako tako usposobionym na lekarza praktycznego?

są międzynarodowo równouprawnione: Wysadziło z łona swego międzynarodową lekarską komisyę któraby, zbadawszy bliżéj warunki możebności, konieczności i korzyści podobnéj uchwały, wykazała: czy i jakie mianowicie należałoby zaprowadzić zmiany w dotychczasowych rozkładach nauk lekarskich na wszechnicach i akademijach, iżby ujednostajnieniu, a raczej urównouprawnieniu temu, stać się mogło zadość, tj. aby powyższą uchwałę wprowadzić było można w życie, jako prawo międzynarodowe.

Dr T. Żuliński.

Sprawozdanie ogólne

z czynności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w r. 1871.

czytane na posiedzeniu dorocznem T. l. d. 9. Stycznia 1871 r. przez Dra **Wł. Ściborowskiego**, Sekretarza stałego Towarzystwa.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje 1871 rok, szósty od czasu zawiązania Towarzystwa. W ciągu roku odbyto 19 posiedzeń (1 doroczne, 17 zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Od 4 lipca do 24 października, z powodu wyjazdu znacznéj liczby członków, posiedzeń nie bywało.

Na posiedzeniach odczytywano rozprawy i historye chorób, przy czém często ważniejszych chorych, zwłaszcza stale leczonych w szpitalach, przedstawiano. W ten sposób koledzy Dr Obaliński i Dr Zarewicz przedstawili kilku chorych z nader rzadkiemi i zajmującemi zboczeniami. Daléj donoszono o nowych sposobach leczniczych i ich wypadkach, okazywano nowe przyrządy leczenia i przetwory ku leczeniu służące, np. kumys, obecnie w Krakowie wyrabiany, rozbierano pytania do medycyny publicznéj się odnoszące itd.

Do ważniejszych czynności wyznaczano osobne komisye, które się załatwieniem tychże zajmowały itd.

Na II posiedzeniu, odbytém d. 7 stycznia, na wniosek kol. Dra Lutostańskiego wybrano komisyę mającą się zająć skreśleniem podania do Rady szkolnéj krajowéj o zaprowadzenie wykładu higieny w seminaryach nauczycielskich. Do składu wspomnionéj komisyi weszli kol. Dr Oetinger jako przewodniczący, Dr Grabowski, Dr Ściborowski i wnioskodawca, który skréślił obszerny memoryał, ten wraz z planem wykładu przyjęty przez towarzystwo, w końcu marca do Rady szkolnéj został przesłanym.

Rada szkolna uchwałą swą z d. 8 Lipca r. z. uznała, że Towarzystwu lekarskiemu, a zwłaszcza autorowi memoryału, należy się wdzięczność za okazane dobre chęci i obywatelską gorliwość w sprawie wychowania publicznego, oraz trafność uwag i wywodów; lecz z drugiéj strony, ze względu na przeciążenie uczniów seminaryów naukami, uznała niemożebność wprowadzania nowego przedmiotu naukowego, wymagającego przez dwa lata po trzy godziny tygodniowo; natomiast postanowiła zalecić, aby przy wykładzie pedagogiki więcéj uwzględniano niżli dotychczas antropologię i higienę.

Na tém samém II posiedzeniu d. 7 stycznia postanowiono, na wniosek przewodniczącego kol. Dra Oetingera, przesłać do Rady państwa podanie o zniesienie przepisów zobowiązujących lekarza do przymuszonego leczenia chorych i innych upośledzających godność stanu lekarskiego. Skreślenie podania poruczono Zarządowi Towarzystwa, który, wywięzując się z obowiązania, wypracowanie swe, pióra wnioskodawcy, przedstawił Towarzystwu, a następnie przesłał do Rady państwa za pośrednictwem delegowanego do tejże posła prof. Dra Piotrowskiego. Z powodu wcześniejszego zawieszenia czynności posiedzeń Rady państwa, sprawa ta dotychczas nie przyszła pod obrady.

W skutek listu Dra Orzakiewicza w Leżajsku, odczytanego Towarzystwu na posiedzeniu VII. d. 4 kwietnia, postanowiono zrobić przedstawienie do Ministeryum Sprawiedliwości w interesie lekarzy sądowych, którzy, i tak nieodpowiednio wynagrodzeni za swe prace, w skutek nowych rozporządzeń ubliżających godności lekarza jeszcze bardziéj zostają zniechęconymi do poświęcenia się tak ważnéj gałęzi publicznéj służby lekarskiéj. Obszerny memoryał, skreślony przez kol. Dra Blumenstoka, w miesiącu kwietniu został wysłanym. Dotychczas żadnéj nań nie odebraliśmy odpowiedzi.

Na wniosek kol. Dra Blumenstoka uchwalono na VIII posiedzeniu d. 18 kwietnia, podać do Rady zdrowia krajowéj przedstawienie, aby zechciała sprawozdania z swych posiedzeń ogłaszać drukiem, za pośrednictwem Przeglądu Lekarskiego, lub innego czasopisma krajowego; również uchwalono zawiadomić o tém przedstawieniu Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Na podanie nasze Rada zdrowia nie uważała za właściwe dać jakąkolwiek odpowiedź; jedynie prezes Tow. lek. galicyjskich Dr Rieger, prywatnie podał wyjaśnienie, jakie również prywatnie otrzymał od jednego z kolegów, będącego członkiem Rady zdrowia krajowéj, dlaczego protokołów posiedzeń przez kilka

---

My wielbimy zagranicę. Prawda, że tam są wielcy ludzie, ale są i szkaradne nieuki. Amerykanie np. nie wahają się głosić, że jakkolwiek Harvey pierwszy odkrył krążenie krwi, ale Draper wytłomaczył jego naturę; Anglicy nie wiedzą, z ilu kości składa się miednica; student niemiec, nie upiekłszy raka, nie może odszukać wyrostka kruczego na łopatce. Są to fakta znane zbyt dobrze, a napotykane nie tak wyjątkowo, jak nam się zdaje.

Widzę, że zakończyć mi wypada. To, co przytoczyłem, nie ma żadnéj wartości naukowéj, — jest ot tak korespondencyą do odcinka. Jednak poczytałem sobie za obowiązek wyjawić prawdę, — bo jéj rzadko od powracających z zagranicy dowiedzieć się można. Jeżeli niejeden wpadł w łapkę, niechże ją drudzy postarają się ominąć. Nie wiem dla czego, ale osobliwie w Kongresówce trudno uzyskać odpowiednich wskazówek, — jest jakaś u nas dziwna żyłka przedstawiania w żywych barwach tego, co znów nie jest tak wielce promiennem i wielkiém.

Jeszcze jedno słówko w dodatku. Jeżeli kto zastanowił się nad kierunkiem medycyny niemieckiéj, musiał dojrzeć, że wstępuje ona na błędną drogę. Zastęp uczonych sili się na coraz nowe odkrycia, a odkrycia te, obalając się nawzajem, wyradzają zawiść i zaciekłą polemikę. Pracownicy na polu doświadczeń na wyścigi ubiegają się o to, aby wiecznie była „*tabula rasa*“. Czy medycyna istnieje tylko jako nauka dla nauki? Czy nie kręci się wiecznie w błędném kółku? czy pamiętając o komórkach, nie zapomina o człowieku? Kto wie, czy przyszłość innego jéj nie naznaczy stanowiska, czy na szersze pole społeczne nie zwróci jéj poszukiwań, czy zamiast skomplikowanych recept, lub badań nad ciałkami Lostorfera nie zacznie badać przyczyn wywołujących chorobę? czy nie postara się o przygotowanie warunków najodpowiedniejszych do utrzymania zdrowia — tego najcenniejszego skarbu ludzkości? Nihilizm zburzył wszystko i wydrwił wszystko; jeżeli przekonania, do jakich doszedł, są prawdziwe; to pytam.

miesięcy od zawiązania Rady, nie podawano do wiadomości publiczności lekarskiéj.

Na posiedzeniu XI. odbytem d. 6. czerwca na wniosek kol. Dra Szalaya wybrano komisyę, mającą się zająć skreśleniem naukowego projektu ustawy co do szczepienia krowianki i zapobieżenia szerzenia się ospy. Do komisyi wybrano kol. Dra Janikowskiego, Dra Korczyńskiego i Dra Lutostańskiego. Komisya ta dotychczas zadania swego nie spełniła.

Rada szkolna krajowa nadesłała naszemu Towarzystwu memoryał wiedeńskiego stowarzyszenia przyjaciół dzieci i rozporządzenie wirtemberskiego ministerstwa wyznań i oświecenia, względem higienicznego urządzenia szkół, upraszając T. l. o objawienie swego zdania, o ile zawarte w tych pismach wskazówki i przepisy są zgodne z zasadami higieny i wymaganiami sanitarnemi, a względnie, jakich zmian wymagałyby szczególne stosunki naszych szkół miejskich i wiejskich, sposób życia naszéj ludności i warunki naszego podniebia, gdyby przyszło wydać dla szkół w naszym kraju odpowiednie rozporządzenia.

Na wniosek kol. Lutostańskiego, sprawę tę oddano stałéj komisyi sanitarno-higienicznéj, która odpowiedź swą przedstawiła Towarzystwu na posiedzeniu d. 4 lipca, a po przyjęciu téjże odesłano ją do Rady szkolnéj.

Prócz tego, kilkakrotnie Towarzystwo odbierało odezwy od władz miejscowych, zwłaszcza pod względem chorób panujących i nagminnych. Wyrażonym w nich żądaniom Towarzystwo starało się za każdą razą zadość uczynić. Czterej członkowie Towarzystwa, mianowicie z rady miejskiéj Dr Blattejs i Dr Oettinger, z po za téjże zaś prof. Dr Janikowski i Dr Lutostański powołani do komisyi miejskiéj zdrowia, przyobiecali starać się, aby w téjże zapewnić wpływ Towarzystwu lekarskiemu.

W roku ubiegłym zmniejszyło się nasze Towarzystwo o dwie osoby, jeden bowiem z członków dobrowolnie wystąpił, drugi zaś życie zakończył. Był nim Dr Ignacy Mamczyński, wychowaniec krakowskiéj Akademii, urodzony w Krakowie d. 6 grudnia 1837, a zmarły d. 22 marca 1871 w skutek durzycy w Lisku, gdzie był lekarzem powiatowym. Zmarły kolega był jednym z najpracowitszych lekarzy prowincyonalnych; obok licznych zajęć praktycznych i urzędowych, nie zaniedbywał niwy naukowéj, nadsyłając liczne swe prace do Przeglądu lekarskiego, w którym też kol. prof. Janikowski skreślił krótki życiorys zmarłego. (w Nrze 20. z d 20 maja 1871 r.)

Na to miejsce przybyło 15tu nowych członków, a mianowicie:

Dr Buszek Jan, lek. pomocnik przy szpitalu św. Łazarza, obecnie lekarz obwodowy miejski.

Dr Bylicki Władysław, adjunkt przy katedrze anatomii w Uniw. Jagiel.

Dr Dobiński Włodzimierz, obecnie lek. pomocnik w szp. św. Ducha.

Dr. Dobrowolski Marceli, lekarz praktyczny.

Dr. Frömrich Jan, lekarz obwodowy miejski.

Dr. Jordan Henryk, adjunkt Kliniki położniczéj U. J. K.

Dr. Kilarski Jan, adjunkt Kliniki okulistycznéj U. J. K.

Dr. Pareński Stanisław, adjunkt Kliniki lekarskiéj U. J. K., obecnie zastępca Profesora.

Dr. Rybczyński Aleksander, lek. pomocnik szp. Ś. Łazarza, obecnie lekarz obwodowy miejski.

Dr. Schlesinger Jan, lekarz pomocnik w szpitalu Starozakonnych.

Dr. Senft Henryk, lekarz pomocnik w szpit. Ś. Łazarza.

Dr. Szeliga Roman, lekarz pułkowy.

Wymienieni tu koledzy zostali członkami czynnymi; prócz nich wybrano na członków korespondentów:

Dra Szymonowicza Wincentego, referenta lek. przy Namiestnictwie i Dra Zdunia Józefa, lekarza ordynującego w Krynicy, a na członka przybranego p. Bogdana Hoffa, Mag. Farm. w Krakowie.

Od czasu założenia Towarzystwa lekarskiego przystąpiło doń 137 członków, a mianowicie: 21 zawiązało Towarzystwo, wybrano na członków honorowych 5, na członków czynnych 49, na członków korespondentów 56, na członków przybranych 6.

Z biegiem czasu 2 członków czynnych zaliczono do członków honorowych, 16 członków czynnych, opuściwszy Kraków, przeszło w poczet członków korespondentów, 1 członek korespondent został członkiem czynnym, 1 członek przybrany również członkiem czynnym, 6 wystąpiło dobrowolnie; 8, jako niepełniących zobowiązań, wykreślono, a 8 zmarło. Obecnie liczy nasze Towarzystwo 115 członków, mianowicie: 6 członków honorowych, 40 czynnych, 64 korespondentów i 5 przybranych.

---

cóż pozostało, jeżeli nie wprowadzenie w życie zasad higieny i dyetetyki, w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu? Ale nie.... lepiéj kłóćmy się o to, czy komórka ma dwa, czy cztery rogi, — wskrześmy rozprawy, ilu dyabłów pomieścić się może na końcu szpilki — i, nosząc w kieszeni Recepturę, po zapisaniu radykalnego specyfiku — powtarzajmy w duchu:

„Exegi monumentum aere perennius“.

ZABAWA

wydana przez Prezydenta Towarzystwa lekarskiego londyńskiego.

* W kołach towarzyskich angielskich upowszechnia się zwyczaj godny naśladowania, bo łączy *utile dulci.* Oto np. prezes Towarzystwa lekarskiego w Londynie, Dr. *Andr. Clark*, chcąc ugościć swych znajomych, zaprosił ich w dniu 5 Marca r. b. do świetnie przystrojonych sal koncertowych przy ul. Hanoversquare (the Queen's Concert Rooms), a zamiast tańców lub saméj tylko rozmowy, zabawiał swych gości, należących do najwykształceńszych klas stolicy, oglądaniem rozmaitych wzorowych dzieł sztuki i przemysłu, wystawionych przez pierwszych księgarzy, fotografów, kupców zwierząt wypchanych i inne pierwszorzędne firmy londyńskie. Przyznać trzeba, że zwyczaj to arcy praktyczny, bo wystawione przedmioty nastręczają wątek do zajmującéj, nie czczéj rozmowy, a swoją drogą kupcy osięgają także korzyść, wystawa taka jest bowiem dla nich pożądaną reklamą. Kobiety naturalnie dodają blasku, biorąc też udział w tych wieczorach, które Anglicy, lubujący się w wyrażeniach obcych, nazywają z francuzka *soirée,* albo z włoska *conversazione*, a w przestankach orkiestra urozmaica tak przyjemną zabawę.

Zarząd Towarzystwa w roku ubiegłym składali:

Prezes	Dr. Oettinger Józef.
Wiceprezes	Dr. Bulikowski Franciszek.
Sekretarz stały . . .	Dr. Ściborowski Władysław.
Podskarbi	Dr. Janikowski Stanisław.
Bibliotekarz	Dr. Zarewicz Aleksander.
Sekretarz doroczny . .	Dr. Korczyński Edward.
Członkowie komitetu	Dr. Blumenstok Leon.
	Dr. Lutostański Bolesław.

Mały księgozbiorek Towarzystwa, złożony po większéj części z całorocznych zbiorów czasopism przez Towarzystwo prenumerowanych, wzbogaconym został kilku broszurkami, oraz obszerniejszém dziełem, sprawozdaniem lekarskiem w języku angielskim nadesłaném przez Ministeryum wojny Stanów zjednoczonych Ameryki północnéj.

Czasopism utrzymywało Towarzystwo dziesięć, kilku zaś dostarczała do użytku członków Redakcya Przeglądu lekarskiego. Z dzieł obszerniejszych, i wyższéj wartości, posiadamy Bibliotekę umiejętności lekarskich, wydawaną w Warszawie przez Redakcyą Gazety lekarskiéj.

Stan Kassy Towarzystwa.

Stan czynny: pozostało z r. 1870 .	Zł. 655	c. 86.
Wpisowe i składki członków . .	Zł. 537	c. 20.
Dochód z kassy oszczędności . .	Zł. 41	c. 36.
Razem	Zł. 1234	c. 42.
Stan bierny: Wydano za 41 expl. Przeglądu lekarskiego dla członków Tow. w miejscu zamieszkałych .	Zł. 246	c. 60.
Na prenumeratę czasopism . .	Zł. 146	c. 8.
Na oprawę książek	Zł. 8	c. 36.
Kursorowi bibliotecznemu . . .	Zł. 106	c. „
Woźnemu z Tow. naukowego . .	Zł. 20	c. „
Wydatki kancellaryjne, materyały piśmienne, przepisywanie stemple, porto pocztowe i t. p.	Zł. 14	c. 55.
Razem wydano	Zł. 541	c. 59.

porównawszy rozchód z dochodem, pokazuje się iż na rok bieżący pozostaje w kassie Towarzystwa Zł. 692 c. 83.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

PATOLOGIA i TERAPIA SZCZEGÓŁOWA

Torbiel surowicza wątroby wyleczona nakłóciem trójgranca włoskowatego.

Spostrzeżenie **Dra. Bouchut** w Paryżu.

Regina B., 11tu lat wieku, wstąpiła do szpitalu chorych dzieci (Enfants malades) 3go Grudnia. Dawniéj zdrowa, od 6ciu miesięcy cierpi ból ciągły w okolicy wątroby, głęboko, bez strzykania, który się powiększa przy nacisku ręką. Brzuch się rozdął, a poniżéj łuku żebrowego prawego powstał guz dość znaczny, głęboko położony. Żółtaczki nie było. Łaknienie osłabło, sił ubywało, chora schudła, chociaż nie cierpiała ani wymiotów, ani biegunki. Dziecię to blade przedstawia język biało obłożony. Skóra prawidłowa nie rozgrzana, gorączka objawia się w nieregularnych przestankach. Oddychanie, czynności zmysłowe i ruchowe w prawidłowym stanie, cała choroba w podżebrzu prawém. Ostatnie żebra są podniesione przez wątrobę, która przechodzi na trzy palce poza brzeg onych. Stłumiony odgłos po linii bocznéj rozciąga się na 15 centym., a na 12 z przodu. Prawy zraz wątroby widocznie powiększony, można domacać się jego krawędzi, a doszedłszy do zrazu małego, natrafiamy na wypukłość znaczną, która tworzy guz ruchomy, głęboko położony, podnoszący brzeg łuku żebrowego. Skóra na nim prawidłowa. Przy pociśnieniu odzywa się ból, ale znośny. Okolica zajęta guzem daje odgłos stłumiony, poniżéj zaś odgłos jawny jelitowy; w brzuchu nie ma nigdzie wysięku. Guz ten jest mocno rozprężony, sprężysty, chełboczący, bez drgania wodunkowego; drganie, jakie się czuć daje pod palcem, podobne do drgania pęcherza mocno wodą rozprężonego. Przysłuch daje wynik ujemny. W obec tych znaków, podejrzywaliśmy torbiel wodunkową, lub też surowiczą. Dla przekonania się, nakłuliśmy torbiel igłą dętą aspiratora P. Dieulafoy, niepostarawszy się poprzednio o zrośnięcie ścian torbieli ze ścianami brzucha. Wytrysła na 20 centymetrów struga cieczy bezbarwnéj i przezroczystej, dość obfitéj. Zebrałem onéj około 85 gramów; smak jej słonawy zanosił chlorem, ogrzana nie osadzała białka. Po ustaniu się téj cieczy, zbadaliśmy spodnie jest warstwy drobnowidem i nie znaleźliśmy żadnych szczątków haczyków kolcogłówki, była to woda słona i nic więcéj. Po przekłóciu, dziecię przez dobę doświadczało żywego bólu w podżebrzu, który się zwiększał przez pociśnienie, skłonności do wymiotów, gorączki i wielkiego osłabienia. Pod przyparkami, skrapianemi wymokiem makowca, wszystko to znikło i nazajutrz dziecię zdawało się uzdrowioném; jakoż wkrótce wstało i opuściło szpital. Przybywszy do domu, wnet dostała gorączki i straciła apetyt, zaczęła kaszleć i skarżyć się na lekki ból pod prawym sutkiem. Przyprowadzona ponownie do szpitala, okazała wyraźne znaki wysięku opłucnowego, sięgającego aż pod dólny kąt łopatki. Kaszel był suchy, nieco gorączki i stłumienie odgłosu wypukowego u podstawy prawego płuca, tamże brak szmeru oddechowego a natomiast oddech mieszkowy, a w górze, pod kątem łopatki bek kozi. Wysięk nie powiększył się a po przystawieniu pryszczydła i po daniu nieco proszku przestępu, został wessanym stopniowo i dziecię znowu wyzdrowiało. Przebyła jeszcze płonicę zaraziwszy się w szpitalu, i szczęśliwie powróciła do domu.

Pomimo pozoru podobieństwa cieczy wypuszczonéj z torbieli do cieczy wodunkowéj, gdy pomimo troskliwego badania drobnowidowego nie znalazłem szczątków kolcogłówki, torbiel tę odnieść raczéj muszę do surowiczych, o jakich wspomina Hawkins, tym bardziéj, że i drgania wodunkowego nie dostawało. Zakłówając igłą probierczą, sądziłem, że zbyteczną byłoby sprowadzać uprzednio zrośnienie ścian torbieli ze ścianami brzuchowemi. Wiadomo, że nieraz lekarze, jak między innemi Jobert, podobne torbiele nakłówali trójgrańcem probierczym i to bez żadnych złych następstw. Pomimo to miałem powód żałować, żem się nie postarał o to zrośnienie przed nakłóciem. Powstało bowiem wkrótce zapalenie obrzusznéj wątrobowéj, które się następnie przeniosło na przeponę i opłucną. Przeniesienie się takie zapalenia z otrzewny na opłucną za pośrednictwem przepony, często było już spostrzeganém; taką nawet obiéra nieraz drogę przyroda ku wyleczeniu torbieli wodunkowych wątroby. Torbiel w tych przypadkach, sprowadziwszy zapalenie błon przepony otrzewnéj i opłucnéj, przedziurawia onę i wylewa się do oskrzeli i tą drogą się wypróżnia.

A. K.

Towarzystwo lekarskie szpitalne w Paryżu.

Na posiedzeniu dnia 8 Grudnia r. z. Vidal zwracał uwagę kolegów na skuteczność okładów terpentynowych w zapaleniu otrzewnéj, tak częściowych, jak ogólnych, a nawet popołogowych. Stosuje olejek za pośrednictwem flaneli niém napojonéj i trzyma póty, póki nie okażą się nadżerki skóry w kilku miejscach; flanelę pokrywa cerata. Zaprzecza on, jakoby działanie terpentyny było li tylko odwodzącém, jak każdego innego leku pryszczącego, a dowodzi owszem, że olejek bywa wessanym, jak się to okazuje z woni fiołkowéj, spostrzegać się dającéj w moczu i z uczucia orzeźwienia stłumionych sił, jakiego doznają chorzy po zastosowaniu olejku. Dodaje, że doświadczywszy tak dzielnych skutków tego sposobu leczenia, że się z żadném innem porównać nie dają, rzadko się ucieka do pijawek i przyparek, czasem tylko jednocześnie używa okładów lodowych. Poleca ten środek lekarzom zachęcony licznemi doświadczeniami nadzwyczajnie pomyślnemi w tak ciężkiéj chorobie, jaką jest zapalenie otrzewnéj. *A. K.*

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1872 r.

Szanowna Redakcyo!

List z Krakowa, zamieszczony w Nrze 11 Waszego czasopisma, przypomniał wszystkim czytelnikom nietylko ważność a nawet potrzebę znajomości Zootomii dla lekarzów, przynajmniéj dla takich, którzy chcą się wznieść nad gmin rzemieślniczy; ale nadto sieroctwo naszego bogatego zbioru zootomicznego, będącego dziełem samego tylko profesora Kozubowskiego. A trzeba było olbrzymiéj pracy i poświęcenia bez granic dla dobra i sławy naszéj szkoły głównéj, aby w ciągu lat dwudziestu i kilku dokonać takiego dzieła. Ale szkoda nieodżałowana, że zacny profesor w tym dziale prac swoich nie znalazł dotąd następcy, a gabinet zootomiczny, stworzony z takiém wysileniem, od lat czterech tj. od chwili, gdy prof. Kozubowski otrzymał pensyą wysłużonych, nie ma już skrzętnéj ręki, którahy pracowała nad jego wzrostem; nie ma już troskliwego oka, któreby go strzegło od szkody. W takim stanie gabinet ten dłużéj pozostać nie może, boby niewątpliwie wkrótce zmarniał. Aby więc naszą szkołę główną uchronić od takiéj szkody i jeszcze większego wstydu, iż dopuściła upadku tak pięknego i okazałego zbioru, nie widzę innego sposobu, jak ustanowienie osobnéj katedry Zootomii. W wyjednaniu uposażenia dla przybyć mającego profesora widzę największą trudność, która przecież, gdyby sprawa ta znalazła życzliwe ucho u ministra oświecenia, z łatwością dałaby się usunąć. Samo zaś obsadzenie téj katedry żadnych nie nasuwa trudności. Kiedy bowiem korespondent Przeglądu, w swym liście z dnia 2 marca r. b. Nr. 11 radzi, żeby naprzód wyszukać młodego lekarza, któryby się chciał poświęcić Zootomii, a potém wystarać się dla niego o zasiłek pieniężny przynajmniéj na lat dwa, aby się w nauce téj wyćwiczył za granicą; to ja miałbym w razie potrzeby aż dwu kandydatów do téj katedry; tj. Dra Izydora Kopernickiego i Dra Szymona Syrskiego. Pierwszy z nich, niegdyś prosektor w uniwersytecie Kijowskim, uczeń a następnie pomocnik profesora Waltera tamże, zajmował się w Kijowie głównie Kranijologią porównawczą. W r. 1864 udał się na Wołoszczyznę i założył w Bukareszcie z upoważnieniem i kosztem rządu gabinet anatomiczny, który dotąd utrzymuje i pomnaża ciągle nowemi okazami, otrzymując na to od rządu wołoskiego stosowne uposażenie. W r. 1869 znajdował się w Krakowie na zjeździe przyrodników lekarzy polskich i zwrócił na siebie uwagę znawców, tak przywiezionemi wyrobami anatomicznemi, jako i wywodami naukowemi. W rocznikach tutejszego c. k. Towarzystwa naukowego ogłosił drukiem dwie ważne rozprawy; mianowicie w tomie 41 (wydanym w r. 1870): *o dzielach* Jana z Głogowa *mających styczność z Antropologią*," a w tomie 42 (wyd. w r. 1871) „*Postrzeżenia anatomiczno-antropologiczne nad murzynem.*" Drugi z nich, wychowaniec naszéj szkoły głównéj, obeznał się i ćwiczył w Zootomii pod przewodnictwem profesora Brühla w Wiedniu. Za jego poleceniem został potem dyrektorem muzeum miejskiego *(Museo civico)* w Tryeście, a pozyskawszy zaufanie rządu, należał do wyprawy naukowéj, która z woli Najjaśniejszego Pana badała wyspy i pomorza krajów Azyi południowo-wschodniéj. Na powyższém zaszczytném stanowisku zostaje podziśdzień. Przebywając przed laty w Warszawie, napisał kilka artykułów w przedmiocie Patologii, umieszczonych w Encyklopedyi powszechnéj, wydawanéj tamże przez Orgelbranda.

S.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1872 r.

* Przed 10 dniami doszła do miasta naszego wiadomość, że w d. 13 b. m. obchodzony będzie w Wilnie 50-letni jubileusz zawodu lekarskiego Dra Adama Ferdynanda Adamowicza, b. profesora nauki weterynaryi, tudzież historyi medycyny w wydziale lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego, a następnie w Akademii medyczo-chirurgicznéj tamże.

Kolegom, którzy się interesują postępem nauk w kraju naszym, dostatecznie jest znaném nazwisko Dra Adamowicza, którego niegdyś Bojanus z pomiędzy swych uczniów upatrzył na swego zastępcę i kandydata do katedry anatomii porównawczéj. Jakoż nie zawiódł Adamowicz nadziei, które w nim znakomity Bojanus pokładał, i szanowny jubilat znanym jest nietylko w kraju naszym z prac swych na polu weterynaryi (O kuciu koni Wilno 1827. Nauka utrzymywania i polepszania zwierząt. Tamże 1836. O poznawaniu i leczeniu chorób koni. Tamże 1838. Zoonomia weterynarna. Tamże 1841.), lecz i za granicą z poszukiwań swych z dziedziny Patologii porównawczéj, ogłoszanych w Bertholda: „*Beiträge zur Physiologie*," w Gurlta „*Magazin f. d. ges. Thierheilk.*" w marburskiéj „*Ztschr. f. d. Thierheilk.*" itd. Dziejom nauki lekarskiéj ojczystéj przysłużył się dwiema pracami gruntownemi, a mianowicie: Spisał systematycznie zbiory z dziedziny anatomii opisowéj i patologicznéj b. uniwersytetu wileńskiego, zanim takowe przeniesione zostały do Kijowa *(Museum anatom. Vilense. Vilnae 1842)* i ogłosił „Krótki rys początków i postępu Anatomii w Polsce i na Litwie. (Wilno 1853)." Nareszcie niemałe położył zasługi względem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego, którego od lat kilkunastu jest prezesem; dość przejrzeć „Praktyczne postrzeżenia niektórych lekarzy itd." (Wilno 1846—1852), ażeby się przekonać, jak przeważny udział w pracach rzeczonego Towarzystwa wziął Dr Adamowicz.

Nie dziw zatem, że tutejsze ciała naukowe pospieszyły z objawami szczerego uznania dla zasłużonego jubilata. Towarzystwo Naukowe krakowskie, Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwo lekarskie krakowskie przesłały mu stosowne życzenia; prócz tego to ostatnie Towarzystwo przesyła mu dyplom na członka honorowego, a Wydział lekarski postanowił na ostatniém posiedzeniu uprosić właściwe władze o wyjednanie mu dyplomu honorowego doktora medycyny tutejszéj szkoły głównéj, (do czego według przepisów obowiązujących w Austryi potrzeba zezwolenia monarszego).

Jakkolwiek niniejszy numer naszego pisma nie dojdzie już na czas właściwy do rąk czcigodnego jubilata, Redakcya „Przeglądu“ poczytuje sobie za obowiązek dołączyć ze swéj strony pełne czci powinszowania i życzenia.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Huxley, Thomas H., Grundzüge d. Physiologie in allgemienverständl. Vorlesgn. Mit Bewilligg. des Verf. hrsg. v. J. Rosenthal. Leipzig. Voss. Thlr. 1 10.

Hyrtl, Jos., Handbuch der topografischen Anatomie u. ihrer praktisch medicinisch-chirurg. Abhandlgn. 6 Aufl. 2 Bde. Wien. Braumüller. Thlr. 6 20.

Jerzykowski, St., Beiträge zur Kenntniss der Nierenkrebse. Inaugural-Dissertation. Breslau. (Maruschke et Berendt.) Thlr. — 8.

Kissel, Carl, Denkwürdigkeiten aus der ärztlichen Praxis. Berlin. Hirschwald. Thlr. 5 20.

Kleinhaus, A., Haut, Haare u. Nagel. Ihre Pflege u. Erhaltg., ihre Krankheiten u. deren Heilg. Nebst e. Anhang üb. Kosmetik. Leipzig. Weber. Thlr. — 20.

Klencke, Herm., das kranke Kind. Populäre Belehrg. in der rich. u. frühzeit. Erkenng. kindl. Krankheitsanlagen u. Erkrankgn. etc. Leipzig. Kummer. Thlr. 1 —

Lamblin, P., étude sur la lèpre tuberculeuse, ou Eléphantiasis des Grecs. Paris. Thlr. 1. 5.

Leeds, L. W., a treatise on ventilation; comprising seven lectures delivered before the Franklin institute. Philadelphia. sh. 12. —.

Loewenthal, W., die Lageveränderungen des Uterus. Auf Grund eigener Untersuchgn. beurtheilt u. dargestellt. Heidelberg. Winter's Univ.-Buchh. Thlr. —. 28.

Mach, E., zur Theorie des Gehörorgans. 2. Abdruck. (Aus „Sitzungsber.“) Prag. Calve. Thlr —. 10.

Maheux, H. D., conseils aux femmes sur leurs maladies et les soins particuliers que réclame leur santé. Avec 84 fig. Paris. Thlr. 1. 5.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.